Felieton - Prawo a życie
Mirosław Nizielski

Trwają protesty wywołane opublikowaniem wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie usunięcia z obrotu prawnego możliwości przeprowadzania aborcji z uwagi na nieodwracalne wady płodu. Podnosi się różne argumenty wskazujące na niezgodność takiego orzeczenia z Konstytucją. Wskazuje się na niewłaściwość obsadzenia Trybunału Julii Przyłębskiej z uwagi na uczestnictwo w wydaniu wyroku t.zw sędziów dublerów, na uczestnictwo w składzie orzekającym Krystyny Pawłowicz, która będąc posłanką podpisała wniosek do Trybunału o zakwestionowanie konstytucyjności tej przesłanki dopuszczającej legalną aborcję. Te przesłanki, jakkolwiek istotne nie robią wrażenia na rządzących, którzy traktują prawo instrumentalnie i mają na sumieniu znacznie większe naruszenia Konstytucji.
Podnosi się również zarzut, że Konstytucja gwarantuje ochronę życia człowieka od narodzenia do śmierci, nie precyzując od kiedy zaczyna się to życie. Interpretacja Trybunału Konstytucyjnego z 1993 roku, że życie człowieka zaczyna się od jego poczęcia miała charakter wyraźnie światopoglądowy wynikający z interpretacji katolickiej i powstała pod wyraźnym naciskiem kościelnych hierarchów i też nie była tak kategoryczna jak interpretacja obecnego Trybunału. Warto zauważyć, że doktryna kościelna dotycząca poglądu, kiedy płód staje się człowiekiem, zmieniała się na przestrzeni wieków i nie może być uznawana za prawdę objawioną. Ponieważ rządząca partia, ale również część opozycji (np. PSL, Konfederacja, a nawet część posłów KO i Ruch Hołowni) uznaje „prawdy" głoszone przez kościół katolicki za obowiązujące, nie widać w tej chwili szans na uznanie tego argumentu prawnego.
Obecne protesty mają więc w rzeczywistości charakter psychologiczny, pokazania narastającego niezadowolenia z polityki rządzących, którzy narzucają swoją wolę wbrew poglądom większości społeczeństwa. Warto przy tym zauważyć, że nie do końca wiadomo, czy podstawowe postulaty protestów dotyczące liberalizacji przesłanek upoważniających do legalnej aborcji mają poparcie większości społeczeństwa. Dużą grupę niezadowolonych z wyroku Trybunału stanowią zwolennicy powrotu do t.zw. kompromisu aborcyjnego. Powrót do tego kompromisu jest mentalnie niemożliwy zarówno dla lewicy, która wyraźnie opowiada się za liberalizacją aborcji, jak i dla fundamentalistów po prawej stronie, którzy byli autorami lub popierali wniosek do Trybunału. Rozwiązaniem byłoby referendum i zapytanie o zdanie całego społeczeństwa, ale nie widać szans na zgodę rządzących dla takiego referendum.
Powstaje zasadne pytanie jaki jest sens dalszych protestów. Odpowiedź musi być pozytywna, ponieważ są przejawem budzącego się z letargu społeczeństwa, zwłaszcza jego młodszej części, dla wyrażenia poglądu, że wygrana w wyborach nie upoważnia rządzących do narzucania rozwiązań zgodnych wyłącznie z ich wizją świata. Przypomina również, że prawa kobiet są integralną częścią zapisanych w Konstytucji wolności obywatelskich. O prawa te walczyła zawsze lewica, a szczególnym impulsem w egzekwowaniu tych praw było przyznanie kobietom praw wyborczych, z inicjatywy pierwszych po wyzwoleniu Polski w roku 1918 rządów, na czele których stanęli działacze Polskiej Partii Socjalistycznej. Następne, narzucające się pytanie to, czy udział w protestach prowadzonych w obecnej formie to działania, które powinny wyczerpywać aktywność wielu działaczy lewicowych, zwłaszcza, że protesty te stanowią dla rządzących wygodną przykrywkę dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od licznych porażek, szczególnie w zakresie zwalczania pandemii i ochrony gospodarki w dobie tej pandemii.

Lewica powinna się skupić na dążeniu do eliminowania podstawowych przyczyn obowiązywania w Polsce przepisów łamiących wolności obywatelskie w zakresie praw kobiet. Te przyczyny to polityczna dominacja religii w życiu publicznym oraz związane z tym nierozerwalnie kanony wychowania w oświacie.Czy powszechnie organizowane są protesty przeciwko lub przynajmniej nieustanne pokazywane są fakty powszechnego łamania zasady rozdziału kościoła i państwa. Rzesze opłacanych przez państwo, czyli obywateli, wierzących i niewierzących, katechetów i kapelanów, uroczystości święcenia obiektów infrastruktury, obfite dotacje do instytucji związanych z kościołem, ostentacyjny udział najwyższych władz w uroczystościach kościelnych to wyraźne cechy państwa wyznaniowego. Budzi to zastrzeżenia nawet wielu wierzących i nie spotyka się z adekwatną reakcją lewicy.
Eliminowanie ze szkół resztek rzetelnej edukacji seksualnej to prosta droga do wzrostu niechcianych ciąż, a tendencje programowe w oświacie to droga do wychowania młodego pokolenia na biernych, lecz posłusznych obywateli. Czy lewica ma jakiś program na przeciwdziałanie tym zjawiskom? Czy ma plan jak zmobilizować rodziców, aby domagali się wprowadzenia takiej edukacji? Młodzież spontanicznie rezygnuje z uczęszczania na lekcje religii, a wielu rodziców zachowuje wstrzemięźliwość w domaganiu się zmian w systemie oświaty. Należy podkreślić jeszcze jeden aspekt problemu aborcji. Brak możliwości decydowania o wyborze utrzymania lub pozbycia się ciąży, a w przypadku embriopatologicznych wad płodu lub po prostu niechcianej ciąży to problem przede wszystkim biedniejszej części społeczeństwa. Zamożni zawsze znajdą wyjście poprzez zabieg aborcji za granicą, mają łatwiejszy dostęp do badań prenatalnych, środków antykoncepcyjnych i pigułki „dzień po”. Dla ubogich jest to często niemożliwe ze względów finansowych, ale także mniejszego
dostępu do odpowiedniej informacji. Wprowadzone przez tarcze finansowe dla ochrony gospodarki przed skutkami pandemii adresowane są głównie do przedsiębiorców, a ochrona pracowników ma się odbywać poprzez mechanizmy utrzymania miejsc pracy, które dla przedsiębiorców ssą zagadnieniem wtórnym wobec zagadnienia utrzymania istnienia firmy. Czy lewica przygotowała i przedstawiła jakiś program adresowany bezpośrednio do pracowników i tych którzy pracę stracili?
Poważne zajęcie się tymi problemami wymaga programów i długofalowej organizacji działań, które powinny lub wręcz zastąpić doraźne wyrażanie poglądów i wykrzykiwanie haseł w mediach społecznościowych i na manifestacjach.

Mirosław Nizielski